№ 323. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 21 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 listopada.

Oficyalny protest czwóraliansu przeciw niepodległości Polski.

Skuteczność defenzywy niemieckiej na froncie francuskim.

Planowy rozwój operacyi przeciw Rumunii.

Konferencya ententy protestuje przeciw niepodległości Polski.

GENEWA 20 listopada. (Aj. Havasa). Rządy: włoski, angielski i francuski w związku z odbytą konferencyą w Paryżu poleciły zastępcom swoim u rządów neutralnych, ażeby wręczyli im protest przeciw deklaracyi Niemiec i Austro-Węgier odnośnie do Polski. **Protest zgadza się w treści z ogłoszonym protestem rządu rosyjskiego.**

Zderzenie „Deutschland“ dziełem zamachu.

BERLIN 20 listopada. Według depeszy kablowej pism francuskich zderzenie łodzi podwodnej „Deutschland“ z holownikiem amerykańskim należy przypisać **zamachowi na łódź podwodną handlową.**

Naprzód jakaś łódź motorowa usiłowała przedziurawić „Deutschland“. Ta usunęła się i uderzyła przytem na holownik. „Deutschland“ jest tylko nieznacznie uszkodzona i będzie mogła w krótkim czasie odpłynąć.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 20 listopada. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Karola: **Operacye przeciw Rumunii rozwijają się planowo.**

Na północ od Campulung gwałtowne ataki nieprzyjaciół zostały znowu odrzucone.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nie zdarzyło się nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM żadnych zdarzeń o jakiemś znaczeniu.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 20 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Ogień artyleryi angielskiej był wczoraj w całości mniejszy, a tylko po obu brzegach Ancre silny.

Między Serre — Beaumont jakoteż przeciw naszym pozycyom na północ od Miraumont ruszające w godzinach wieczornych ataki **rozbiły się z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.**

W walce na granaty ręczne piechota nasza **wyrzuciła Anglików z zachodniej części Grandcourt.**

W kontratakach ostatniego tygodnia wzięliśmy **22 oficerów i 900 żołnierzy nieprzyjacielskich do niewoli i zdobyliśmy 34 karabinów maszynowych.**

Francuz próbował ponownie wedrzeć się od północnego zachodu w las St. Pierre Vaast, ale został odrzucony, chociaż silny ogień poprzedził atak, poprowadzony z świeżemi siłami.

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: W Dobrudży i wzdłuż Dunaju aż do przystani Oltina na wschód od Sylistryi ogień działowy.

Front macedoński: Zwinięcie pozycyi na północ od Monastyru odbyło się bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Nowe siły niemieckie docierają do strefy walki aż po front Mogleny.

Wypady serbskie pod Babowo i Tuszinem zostały odparte przez Bułgarów.

von Ludendorff.

BIULETYN ROSYJSKI.

17 listopada. W okolicy wzgórz na wschód od Lipnicy Dolnej palba działowa nieprzyjaciela przeszkadzała naszym robotom przy naprawie rowów. W Karpatach Lesistych atakował nieprzyjaciel na południowy zachód od Bakarke i góry Capul, ale został ogniem naszym odrzucony. W okolicy Jakobeni, na zachód od austryackiego Kimpolungu, obsadziliśmy kilka gór i wzięliśmy jeńców.

Front rumuński: Na froncie siedmiogrodzkim przedsiębrał znowu nieprzyjaciel szereg ataków w dolinie Tergului i w kierunku na rumuński Kimpolung i opanował wieś Liresti. Wszystkie ataki nieprzyjaciela w okolicy Albesti zostały odrzucone. W okolicy Aluty i Iiu podjął nieprzyjaciel po sprowadzeniu znacznych posiłków zażartą ofenzywę. Rumuni opróżnili wieś Tergui-Iiu w dolinie rzeki Iiu

Na froncie Dunaju bez zmiany.

BIULETYN RUMUNSKI.

17 listopada. Front północny i północno zachodni. Na froncie zachodnim Multan zaczęta wczoraj czynność bojowa została przerwana niepogodą. Wzięliśmy jeńców. Na froncie północnym od Nunteole po Predelut bez ważniejszych czynności bojowych. W dolinie Prahowy gwałtowne walki artyleryi i piechoty, szczególnie po lewym brzegu. Nasze wojska odparły ataki nieprzyjaciela i utrzymały pozycye. W okolicy Dragoslawele atakował nieprzyjaciel gwałtownie w ciągu dnia i w nocy. Miejscami przyszło do walki na bagnety. Nieprzyjaciel został odrzucony z wielkiemi stratami. W dolinie Aluty nieprzyjaciel zaatakował znowu gwałtownie i zmusił nas do cofnięcia się nieco poza Enciuletii. Nad Iiul cofnęliśmy się nieco w kierunku na Stefanestii. Zaatakowaliśmy nieprzyjaciela na skrzydłach i odrzuciliśmy go z ciężkiemi stratami. Nad Czerną słaba działalność artyleryi.

Front południowy: Nad Dunajem walki działowe i piechoty. Nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie Ruszczuk.

W Dobrudży nic nowego.

BIULETYN WŁOSKI.

17 listodada. Wzdłuż frontu Trentina czasowo silna akcya artyleryi i ruchu wojsk nieprzyjacielskich w strefie doliny Adygi. Na froncie julijskim artylerya nieprzyjacielska była bardziej czynna w odcinku Plawa. Na górze San Marco na wschód od Gorycyi toczyła się wczoraj dalej ciężka walka. Trzy próbowane przez nieprzyjaciela pod osłoną nocy gwałtowne ataki przeciw wyskokowi „Dom pod dwiema jodłami“ energicznie odparte. Rano po silnej kanonadzie artyleryi ponowił nieprzyjaciel ataki i zdołał obsadzić kilka rowów na południowy wschód od wspomnianego miejsca. Na reszcie frontu został odparty z potwornemi stratami.

Na Krasie położenie niezmienione.

Szkody Anglików wskutek burzy.

LONDYN 20 listopada. (B. Reutera). Gwałtowna burza wyrządziła wielkie spustoszenia w żegludze, zwłaszcza przy wybrzeżu irlandzkiem, gdzie pewna ilość parowców zatonęła, albo uderzyła na siebie, albo w inny sposób została uszkodzona. Wiele ludzi zginęło.

Katastrofy żywiołowe we Włoszech.

LUGANO 20-go listopada. Z okolicy rzeki Arno donoszą o powodziach.

Wybrzeże morza Tyrrheńskiego było nawiedzone gwałtownem trzęsieniem ziemi. **W przystaniach zatonęło kilkaset okrętów.** Wiele domów i budynków fabrycznych zostało ciężko uszkodzonych.

Parowiec amerykański na mieliźnie.

HAGA 20 listopada. Parowiec amerykański „Sibiria" (11,284 ton) osiadł na mieliźnie pod East Goodwineands w pobliżu Dowru i znajduje się w niebezpieczeństwie. Niema możności opuszczenia łodzi. Okręt prosi zewsząd o pomoc.

Alianci zbroją się dalej.

LONDYN 19 listopada. „Daily Express" donosi z Paryża: Alianci nie tracą czasu, aby na niemieckie przygotowania masowe odpowiedzieć. Według informacyi z kół urzędowych konferencya paryska naradziła się nad środkami, które mają być odpowiedzią na niemieckie natężenie sił. Te dadzą się podzielić na militarne i gospodarcze. Asquith i Briand radzą nad sytuacyą dyplomatyczną, gdy tymczasem Lloyd George i Thomas omawiają sprawy amunicyi a szefowie militarni aliantów sytuacyę strategiczną.

Belgijski głos pokoju.

BERLIN 19 listopada. „Vorwärts" donosi z Amsterdamu: Huysmansa „Socialiste Belge" pisze: Mowy Bethmanna i Asquitha oznaczają niewątpliwie krok ku pokojowi. Ponieważ Bethmann odrzucił aneksyę Belgii i przyjął sądy rozjemcze, nie wiemy, dlaczego nie możnaby tu wynaleść materyału do owocnych rokowań. Kwestya kolonii nie jest nierozwiązalna, owszem rozwiązanie jej wydaje się stosunkowo łatwe. Sprawa główna sądów rozjemczych wydaje się nam ważniejszą od kwestyi sprostowania granic.

Manifestacye w Atenach.

MEDYOLAN 20 listopada. „Corriere della Sera" donosi z Aten:

Odbyły się tutaj publiczne manifestacye studenckie: z jednej strony za królem, z drugiej na korzyść Wenizelosa.

W ciągu manifestacyi padło kilka strzałów.

Obywatelstwo trzymało się zdaleka od demonstracyi.

Wyrok na Kramarza i towarzyszy zatwierdzony.

WIEDEŃ 20 listopada. Pisma donoszą, że Trybunał najwyższy obrony krajowej odrzucił zażalenie nieważności Kramarza, Rużinki, Czerwenki i Zamazala, przez co wyrok śmierci stał się prawomocnym.

Trybunał naradza się nad wnioskiem o ułaskawienie.

Prof. Wilhelm Wundt w sprawie polskiej.

Głośny filozof niemiecki, prof. Wilhelm W u n d t, nadesłał redakcyi „Polnische Blätter" następujące uwagi na temat rozwiązania sprawy polskiej:

Heidelberg, 22 września 1916.

Wielce Szanowny Panie! Dziękując najuprzejmiej za łaskawe nadesłanie obu zeszytów „Polnische Blätter", które otrzymałem z Lipska, mogę Pana zapewnić, że poglądów swoich na nasz przyszły stosunek do Polaków nie zmieniłem.

Podobnie, jak na początku wojny, dzisiaj także wyznaję przekonanie, że n i e m o ż n a m ó w i ć o a n e k s y i P o l s k i, gdyż tylko samorządna, w ubezpieczonym związku z mocarstwami centralnemi pozostająca Polska odpowiada ofiarom, jakiemi mocarstwa centralne tę jej samorządność wywalczyły. Jak można otrzymać potrzebne gwarancye, uniknąć zaś możliwych niebezpieczeństw, jakie utworzenie samorządnego państwa polskiego u naszych granic wschodnich mogłoby w dalszej przyszłości sprowadzić, w tem właśnie leży wielka trudność kwestyi polskiej.

Już teraz wiemy na pewno, że nie potrzebujemy państwa polskiego jako członu państwa niemieckiego, że natomiast P o l s k a j a k o w i e r n i e s p r z y m i e r z o n e p a ń s t w o, jako ochrona przeciw niebezpieczeństwu rosyjskiemu także po zawarciu pokoju — może być dla nas w wysokim stopniu wartościową. Zwłaszcza na początku wojny najpewniejszą wydawała się myśl, że monarchia austro-węgierska poda najłatwiej właściwą formę swobodnego związku, coś na wzór już istniejących połów tej monarchii. Czy jednak ta zasada teraz i w całości pod koniec wojny da się utrzymać, czy w szczególności sterownictwo państwa austryackiego do takiego rozwiązania problemu będzie skłonne, o tem sądzić nie mogę. To tylko pewna, że droga musi być tutaj wynaleziona.

Wspomniane przez Pana miejsce w odezwie wydziału niezawisłych ze swojej strony w ten tylko sposób pojmowałem, przyczem traktowałem jako rzecz poboczną wynurzenie, które tutaj przeciw rzeczy głównej wystąpiło, a ta rzecz główna polegała dla mnie na stanowczem podkreśleniu żądania, które w odezwie wydziału nie doszło do należytego wyrazu. Chodzi tu wobec wysuwającej się coraz bardziej na pierwszy plan wojny gospodarczej — o konieczność zwalczenia Anglii, która — według mego przekonania — stała się najbardziej niebezpieczną nietylko dla Niemiec, ale dla całej Europy, a nawet całego świata, a to przez bezwzględne gwałty, jakimi tę wojnę wszystkimi środkami wygłodzenia chce doprowadzić do rozstrzygnięcia.

Nie wątpiąc, że temu stanowisku nie odmówisz Pan uprawnienia, kreślę się itd.

W. Wundt.

Dokumenty niewoli.

Deklaracya Romana Dmowskiego i towarzyszy.

(pomieszczona w „Baseler Nachrichten" i „N. Z. Ztg". z dnia 12 b. m.)

5/XI. ogłosiły władze okupacyjne w Królestwie Polskiem proklamacyę, w której zapowiedziano rozstrzygnięcie losów Polski za pomocą umowy pomiędzy cesarzem niemieckim a cesarzem Austryi.

Jakkolwiek ta proklamacya zapowiada utworzenie Królestwa Polskiego, uważają podpisani, zagranicą bawiący Polacy wszystkich części Polski zarówno w swojem imieniu jak i w imieniu tych swoich rodaków, którzy nie posiadają możności swobodnego wypowiedzenia się, oświadczyć, co następuje:

N a r ó d P o l s k i j e s t j e d n o l i t y m i n i e p o d z i e l n y m. Jego dążenie do własnego państwa obejmuje wszystkie trzy części Polski i bez zjednoczenia ich nie może być zadowolonym. Tego zjednoczenia oczekują Polacy w pierwszej linii od obecnej wojny, od tej wojny, która postawiła hasło wolności i niepodległości ludów.

Zapowiedź utworzenia państwa wyłącznie z okupowanego terytoryum, i więc wyłącznie z jednej części Polski, nietylko nie zadowala tych dążeń, lecz na nowo potwierdza fakt podziału. W chwilą gdy Niemcy i Austro-Węgry rozdrabniają siły narodu polskiego, skazują to przyszłe Państwo Polskie na bezsilę i czynią je narzędziem swojej polityki.

Nie podając dokładnych zobowiązań co do zasadniczych warunków istnienia przyszłego państwa, którego zależność od siebie jednak akcentują, żądają Niemcy i Austro-Węgry od Polaków wystawienia armii. Ta armia ma być jako siła pomocnicza obcych wojsk porządkowana obcym celom, ma walczyć za obcą, nie za własną sprawę. Po-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Ludzie i rzeczy."

9. Dworek.

Wrósł w ziemię, skurczył się, a lipy, które za jego młodych lat wyrost kami były zaledwie, rozrosły się w potężne drzewa i szumiały nad nim i śpiewały mu pieśni o minionej przeszłości.

Stał przy samym gościńcu i tak mi się coś zdaje, że ongiś nazywał się „Tujzajd", bo nikt go nie wyminął, aby doń nie zajechał i każdy był przyjmowany serdecznie i z otwartemi rękami. Ale z czasem zapomniano o pierwotnej nazwie, a z Tujzajdu zrobił się Ujazd. Stało się to prawdopodobnie wtedy, gdy goście przestali do dworku zajeżdżać, a natomiast różni ludzie z pretensyami ujeżdżać poczęli po nim i po właścicielach.

Posmutniał wtedy dworek, skurczył się, przygarbił, a gdy wreszcie w Ujeździe męskiego dziedzica zabrakło i zostały tylko dwie panienki, a wierzyciele coraz bardziej po obdłużonej wiosce ujeżdżać poczynali, zdawało się, że dworek śladem innych swych towarzyszy przejdzie w żydowskie ręce. Ale nie stało się to. Przetrzymały panienki ciężkie czasy i przetrzymały tylko dzięki temu, że zakasawszy rękawy jęły się pracy, co sił starczyło.

Kiedy je poznałem, nieszczęście wiszące nad dworkiem zażegnane zostało szczęśliwie, dworek prostował się, a panienki nietylko gospodarzyły zawzięcie na swojem, ale i cudzem umiały się zaopiekować i jedna z nich była przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, a po prawdzie to nawet wójtem, bo żadna ważniejsza sprawa w gminie nie mogła się odbyć bez jej porady. Panienka ta była też ministrem spraw zewnętrznych i często można ją było spotkać w mieście powiatowem, biegającą za swoimi i za obcymi interesami. Zawsze uśmiechnięta wesoła, nie istniały dla niej przeszkody i niepodobieństwa.

Siostra jej piastowała tekę ministeryum spraw wewnętrznych. Tę spotkać można było tylko w domu.

Uratowany własnemi rękami dworek musiał być dziedziczkom niezmiernie miły. Stare mebelki otoczone były pietyzmem, nic tu nie zmieniano, nic nie było „modern" i kiedy człowiek wchodził w ten przybytek, owiewało go jakieś powietrze przeszłości i chciało mu się słyszeć historyę każdej ściany i każdego sprzętu z osobna, bo każdy sprzęt i każda ściana była historyą samą.

Wybuchła wojna.

Ale dworek długo stał sobie spokojnie.

Więcej może był zamyślony, bardziej skupiony w sobie, ale stał.

Aż jednego dnia wstrząsnął się z obrzydzenia.

Drogą od gór, od lasów zjeżdżali Moskale.

Nie wojsko to było, co bije się dzielnie z nieprzyjacielem, a delikatnem jest dla bezbronnych, ale banda, która ruszyła na rabunek. Przesławni kazacy, o których ich rodzony pop powiadał:

— „Muszą rabować, bo jeżeliby który z nich nie przywiózł do domu po wojnie przynajmniej z tysiąc rubli, za nicby go miano na wsi!"

Jechali z nosami wyciągniętymi jak wyżły na polowanie.

Skośne ich oczka rozglądały się ciekawie po okolicy, aż znalazły przyczajony między drzewami dworek.

Wiedzieli z doświadczenia, że w dworku takim i wina mnogo, a i srebro się znajdzie.

Pojaśniały ich ciemne od brudu twarze, a małe konięta, jakby odgadując myśli swych panów, przyspieszyły kroku.

Spadła ta chmura gorsza od gradowej.

Rozbiegła się służba folwarczna pod uderzeniami nahajek, ze stajen poczęto wyprowadzać woły robocze, mleczne krowy i cielęta i rzezać na podwórzu, w pokojach rozsiadła się starszyzna, a dziewczęta w ostatniem najmniejszym pokoiku przytulone do siebie patrzyły z przerażeniem w poczerniały od starości obraz Częstochowskiej.

I szły im przez myśl jak burza letnia wspomnienia tych wszystkich trudów i mozołów, tych poświęceń lat całych i tego zaparcia, gdy dworek dziadowski ratowały od zagłady.

Potoż były te zmagania, aby teraz, gdy starość uśmiechnęła im się spokojna, gdy siły już słabną, gdy zapału do nowych wysiłków nie starczy, znaleźć się tam, gdzie się było przed laty.

Czerwoną łuną rzuciły się światła w okna.

— Jezusie! Ogniska palą tuż pod stodołami. Płoty łamią!

— Zostaw! Nie patrz! Będzie, co Bóg da!

A Częstochowska patrzyła na nie jak zawsze spokojnie i pogodnie.

Siła lat i Ona dobrotliwa przetrwała w tym dworku. Widziała różne wąsate i opalone policzki tych, co z bojów wracali, widziała wdowy zawodzące serdecznym płaczem po tych, co nie wrócili, i tym samym wzrokiem patrzyła teraz na te ostatnie dziedziczki, tulące się bezradnie do kącika.

— — — — — — — — — —

Noc wychodziła szybko z za lasu. Piekielna, straszna, pełna zapytań i niedomówień.

Szła wśród zgrzytu zębów i pijanych wrzasków kozackich.

Niosła z sobą łuny płonących siół, krzyk mordowanych dziewcząt i gdzieś z daleka jednostajny gruchot karabinów.

Rozpalane w podworcu ogniska malowały pokoik w czerwone barwy, na ścianach odbijały się cienie uwijających się kozaków.

Nagle zgiełk się podniósł.

Zgiełk i krzyk.

— Dobrowolcel idą! Dobrowolce!

I w jednej chwili znikła pijacka buta. Niedojedzone jadło z łyżek opadać poczęło, a w zamieszaniu dwóch kozaków jednego dosiadać chciało konia, aby jak najprędzej i jak najdalej znaleźć się od tych, których imię samo biło jak maczugą.

A oni szli od lasu.

Szli z rozpasaną mocą.

Szły chłopięta, którym niedawno matka nie pozwalała wyjść bez kaloszy, bojąc się dla nich zaziębienia.

Szli i nazwą samą, którą wsławili w tylu bojach, zmuszali wroga do ucieczki.

Szli gasić płonące łuny wiosek, szli ratować stare dworki od zagłady i budować przyszłość ojczyźnie.

mimo wszystkich pozorów, które mają przysłonić ten fakt i jego cel, pozostaje jasnem: obejść prawo międzynarodowe.

W tych wojskowych zamierzeniach Niemiec i Austro-Węgier widzimy dla narodu polskiego wywołanie nowego nieszczęścia, w ich politycznym czynie nowe potwierdzenie rozbiorów Polski.

Roman Dmowski, Kazimierz Maryan Dzierżykraj Morawski, Stanisław Filasiewicz, Wacław Gąsiorowski, Hipolit Korwin-Kilewski, Jan Jordan-Rozwadowski, Józef kniaź z Kozielska Puzyna, Zygmunt Laskowski, Jan Modzelewski, Stefan Natanson, Jan Perłowski, Erazm Piltz, Andrzej hr. Zyberg-Plater, Konstanty hr. Broel-Plater, Jan Rosen, Maryan Seyda, Leszek Tarnawa Malczewski, Gustaw bar. Taube, Kazimierz Woźnicki, Maurycy hr. Zamoyski.

Stanisław Szeptycki Komendantem Legionów.

Onegdajszy rozkaz głównej komendy Legionów oznajmił, iż brygadyer Szeptycki obejmuje naczelną komendę nad Legionami.

Żywiołowym odruchem na ten rozkaz było, że onegdaj w południe, koło godziny 2-ej, w kasynie 4-go pułku stawili się oficerowie wszystkich pułków Legionów, aby powitać nowego komendanta. Stwierdzić należy, że komplet oficerski, przybyły na powitanie nowego komendanta, był tak liczny, jakiego nie widziano jeszcze w Legionach przy zmianie wodza. Jest to najwymowniejsze świadectwo dla oceny brygadyera Szeptyckiego wśród Legionów.

Przybywającego br. Szeptyckiego powitały trzy orkiestry legionowe odegraniem „jeszcze Polska nie zginęła", poczem komendant obozu, brygadyer Haller, przemówił do nowego wodza w krótkich, żołnierskich, serdecznych słowach.

W odpowiedzi brygadyer Szeptycki podniósł, że jako żołnierz i człowiek szedł zawsze prostą drogą do czynu i że tej drogi wymaga od swych podwładnych.

Potężne wrażenie wywarło zakończenie jego przemówienia, w którem rzucił apel całkowitego oddania się Ojczyźnie i ostatecznego spełnienia obowiązków.

Po tem przemówieniu nastąpił rodzaj cercle'u, poczem uczestnicy uroczystości rozeszli się do swych pułków w nader podniosłym nastroju.

U mogiły Krzywopłotów.

Zanim pomieścimy własną korespondencyę, podajemy na razie garść szczegółów, jakie udało nam się zebrać.

Ogniskiem święta Krzywopłockiego był Olkusz. Tam już w sobotę zgromadziła się pewna ilość osób przyjezdnych, ażeby nazajutrz pospieszyć na uroczystość narodową.

W niedzielę w południe, mimo ostrej zadymki, przy pomniku bohaterów zebrał się orszak, przenoszący 1000 osób, wśród których znalazła się spora liczba włościaństwa.

Mszę żałobną w sąsiedniej kaplicze odprawił czcigodny ks. biskup Bandurski, który wygłosił zarazem porywające przemówienie. Szpaler przed kaplicą i przed mogiłą tworzyła konnica węgierska z dobytemi szablami i legioniści. Wśród delegacyi znalazły się: Delegacya N. K. N., Komendy Legionów, Dep. Wojsk. N. K. N., delegacya z Kamińska, delegacya wojskowa austro-węgierska i niemiecka i cały szereg delegacyi od instytucyi i zrzeszeń obywatelskich i młodzieży. U stóp mogiły złożono mnóstwo wieńców.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiły przemówienia: ofic. Żmigrodzkiego imieniem Legionów, delegatki Ligi Kobiet z Krakowa, reprezentantów wojskowych: austryackiego i węgierskiego oraz prezesa komitetu p. inż. Minkiewicza. Na zakończenie muzyka odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Obecny na odsłonięciu pomnika brygadyer Piłsudski był przedmiotem gorących owacyi.

Wieczorem tegoż dnia w sali Resursy w Olkuszu odbyło się przyjęcie, w którem wzięło udział około 200 osób. Przy sposobności wygłosili piękne przemówienia: ks. biskup Bandurski, delegat Węgier, oficer Leg. Pol. Wieniawa, inż. Minkiewicz i brygadyer Piłsudski, który przypomniał, jak to bohaterzy z pod Krzywopłotów byli niemal sierotami, bo bez opieki własnego rządu; przemówienie zakończył pan brygadyer okrzykiem: Niech żyje Rząd Polski!

List z Radomia.

(Ruch wyborczy. — „Narzucenie".—Echa wiecu. — Zebranie Młodzieży Niepodległościowej. — Sprawa chleba).

Ruch wyborczy zatrzymany chwilowo przejściami wielkich dni proklamowania naszej niepodległości, wzmógł się na nowo. Podnieciło go zbliżanie się daty wyborów do Rady. Zakotłowało się w tak spokoinem zawsze mieście naszem —agitacya wyborcza przedarła wreszcie ciężkie opony uśpienia, okrywające mózgi tutejszego obywatelstwa. Nie jest to — rozumie się — równoznacznem z porzuceniem stanu chorobliwej jakiejś bierności i znieczulenia politycznego, jakiem odznacza się niestety Radom w dobie wojny obecnej. Samo przez się rozumie się, że przebudzenie nie może iść tak gwałtownie. Toteż hasło apolitycznych wyborów, propagowane od dłuższego już czasu przez zwolenników t. zw, „apolityki" — a głównie przez znane z prowadzenia tego rodzaju polityki pisma „Głos Radomski" i „Brzask", znalazło, jak to można było z góry przewidzieć, poparcie u szeregu ugrupowań, jak Klub Radomski i Społeczny, Resursa Rzemieślnicza i t. p., które utworzyły blok wyborczy pod nazwą „Zjednoczonego Komitetu Wyborczego". „Zjednoczenie" oprócz mglistego bardzo wezwania, nie określiło dotychczas dokładnie zarysów swego programu. Kto zna jednak politykę, prowadzoną przez „Głos Radomski" i „Brzask", kto zna niezwykle wprost subtelną ostrożność i niewinną na oko bierność, stosowaną przez dane ugrupowania, o ile chodzi o udział w rozwiązywaniu zagadnień chwili, ten domyśli się zarysów programu tajemniczo okrywanego frazesami, jak „troska o dobro ludu", „gospodarka miejska" itp.

Tak więc, gdy panowie apolitycy, gorączkowo i z hasłem pracują nad tem, ażeby nowe przedstawicielstwo miasta zebrało się w tych tak poważnych czasach pod sztandarem „apolityki", czyli udowodniło niedorozwój polityczny, to zwolennicy jasnego programu pracy dla dobra miasta i Ojczyzny pod sztandarem Niepodległości, powoli i spokojnie, ale z wytrwałością i hartem, jakie daje jasność i pewność dróg obranych, z powagą odpowiadającą ważności chwili przystępują do walki wyborczej. Sztandarem jednoczącym ich jest hasło, że przyszli ojcowie miasta, mają być nie tylko kramikarzami, handryczącymi się o brukowanie lub niebrukowanie danej ulicy, lub czy milicya ma nosić na czapkach takie czy owakie wstążki, ale mężami, którzy broniąc interesów mieszkańców miasta, w razie potrzeby, idąc za wzorem stolicy naszej Warszawy, w kwestyach politycznych, których taką masę chwila obecna nasuwa i coraz więcej nasuwać będzie, głos zabrać zechcą i potrafią w myśl wielkiego ideału współpracy nad odbudową świeżo uzyskanej państwowości naszej. Pod sztandarem tym utworzył się „Komitet Demokratyczny", gromadzący w sobie wszystkich szczerych zwolenników pracy niepodległościowej. Pod hasłem tem utworzył się też „Robotniczy Polski Komitet Wyborczy", o którego powstaniu już pisałem. Komitet ten na platformie wspólnej pracy nad odbudową Niepodległego Państwa Polskiego i poprawienia bytu klas pracujących łączy przedstawicieli wszelkich kierunków politycznych, a jasnością swego programu przyciąga do siebie coraz szersze warstwy uświadomionych robotników, którzy nie pójdą na lep słodkich i hucznych, a równorzędnie niejasnych programów. Robotnik radomski, mający rok 1905 za sobą, stoi twardo na gruncie programu, że „Polski wolnej chce, a w niej praw dla siebie". Mamy nadzieję niepłonną, że hasła te, pod którem każdy dobry Polak — demokrata podpisać się musi, w chwili takiej, jak obecna, gdy rozstrzygnęły się losy naszego Narodu, gdy po latach siepactwa moskiewskiego zajaśniała jutrzenka swobody, i w Radomiu przebiją wreszcie mur bierności i zwyciężą.

Że w Radomiu dzieją się różne dziwne rzeczy, o tem wiedzą już Czytelnicy moich listów. Do zbioru kwiatków tego rodzaju, mało ważnych na oko, a jednak o historycznem wprost znaczeniu, — faktów, obrazujących pewne prądy, nurtujące w naszem mieście, przybywa nowy. Na nadzwyczajnem zebraniu handlowców, które odbyło się tutaj 11 bm., po przemówieniu p. Czoja, poświęconem ważności proklamacyi 5 listopada i okrzykach, jakie rozległy się na cześć bojowników o wolność, powstał pewien jegomość, którego nazwiska nie chcemy tutaj wymieniać, i odczytał anonimową odezwę, zwracającą się w ostrych słowach przeciwko „narzucaniu" Polsce niepodległości i potępiającą tych, którzy współdziałali i współpracowali przy jej uzyskaniu. Grobowe milczenie było należytą, może trochę za delikatną odpowiedzią na to wystąpienie, którego inspiracya i cele były całkiem jasne. Podziwiamy tylko czelność tego pana, który w czasach, gdy cały naród budzi się do wykorzystania i współpracy w uzyskanej niepodległości, podobnemi wystąpieniami stara się wprowadzić zamęt w pojęcia ogółu. Sądzimy, że na przyszłość wobec tego rodzaju wystąpień jednostkowych, mogących wywołać jak najfałszywsze pojęcia, zajmie opinia publiczna zdecydowane stanowisko.

Jak było do przewidzenia, niedzielne zebranie publiczne, urządzone przez tutejszych niepodległościowców wywołało w szeregach apolityków i na łamach „Głosu", a głównie „Brzasku" żywe niezadowolenie. Nic dziwnego. W Radomiu, tej ostoi bierności, tysięczna masa uchwala rezolucye, solidaryzujące się z proklamacyą, żądającą rządu, sejmu, armii, wydaje entuzyastyczne okrzyki na cześć, Legionów. Aż nadto widoczne te oznaki ostatecznego przełamania bierności wprowadzają w rozpacz p. apolityków. „Głos" umieszcza suche sprawozdanie, celowo interpelujące przemowy wiecu, jako zdążające jedynie do utworzenia armii polskiej i prowadzenia walki z Rosyą, zapominając jakoby o tem, że tak mówcy, jak rezolucye, przedewszystkiem na pierwszym planie stawiały utworzenie rządu, który powoła armię. Omyłka, małoznacząca na oko, o nie słychanem jednak znaczeniu agitacyjnem. „Brzask" zaś pod zaciekawiającym znakiem? zamiast tytułu, umieszcza w kronice jadowity artykulik, starający się zmniejszyć znaczenie wiecu.

Już od dłuższego czasu odczuć dawała się w Radomiu potrzeba skonsolidowania wszelkiej tej młodzieży, która na swym sztandarze wypisała hasło niepodległości i czynnej pracy dla niej. Zróżniczkowana, waśniła się między sobą, pozostawiała ona pole działalności dla wszelkich zwolenników apolityczności i zadowalniania się potrzebami żołądkowemi. Akt proklamacyi, powołujący do życia Ojczyznę naszą, jako państwo niepodległe, przygotował najlepiej grunt do powstania tego rodzaju organizacyi, wytwarzając potrzebę konsolidacyi i zjednoczenia do walki z biernością i pracy współtwórczej w zmartwychwstałem państwie polskiem. Toteż po odbyciu kilku zebrań informacyjnych, zawiązał się ostatecznie „Związek młodzieży Niepodległościowej", który postanowił urządzić większe zebranie. W sobotę 11 b. m. odbyło się ono przy udziale kilkudziesięciu osób ze wszystkich sfer młodzieży. Poszczególni referenci wykazywali ważność proklamacyi z 5 listopada, potrzebę udziału młodzieży w pracy współtwórczej w nowopowstałem państwie w walce z biernością i potrzebę skonsolidowania się pod jednym sztandarem. „Już minął czas niezgody i waśni—mówił jeden z mówców —należy rzucić niesnaski klasowe i partyjne i złączyć się do pracy — a wielka praca nas czeka". Jedną z przemów poświęcono specyalnie wykazaniu tej przepaści, która nas dzieli od wieków od Rosyi. Wielkie wrażenie wywołała godzinna przeszło z niesłychaną swadą wygłoszona przemowa dr. F., który wzywał młodzież do porzucenia bierności i rozpoczęcia pracy w nowoutworzonem państwie. „Nie ten młodym jest —kończył dr. F.—który młode liczy lata, lecz ten, co żar czynu w piersi swej czuje. A cóż może zbudzić większy żar w piersi, jak praca dla dobra naszej niepodległej Ojczyzny". Wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć niepodległego państwa polskiego, króla, rządu, sejmu polskiego i brygadyera Piłsudskiego zakończyła się ogólna część zebrania. Nastąpiło poufne zebranie „Związku Młodzieży Niepodległościowej". Ułożono statuty, które podkreślają jako zadanie Związku „pracę współtwórczą i uświadamiającą wśród szerokich warstw młodzieży i popierania wszystkiego, co dąży do stworzenia silnej państwowości polskiej, opartej o państwa centralne" i wybrano prezydyum. Następnie omówiono sprawy techniczne i postanowiono rozpocząć po ostatecznem uporządkowaniu starania o legalizacyę. Postanowiono wysłać specyalnego delegata na zjazd w Lublinie, który miał przedstawić zjazdowi jednogłośnie uchwalone rezolucye, żądające jak najszybszego urzeczywistnienia sejmu, któryby obrał króla i powołał do broni naród. Zaczątkiem armii powinny być Legiony.—Mamy nadzieję, że nowoutworzony związek zjednoczy i wśród młodzieży radomskiej wszystkie te żywioły, które obecnej chwili dziejowej nie chcą przespać, lecz do urzeczywistnienia wielkiego ideału niepodległości czynem i pracą się przyczynić.

Sprawa chleba staje się w Radomiu naprawdę piekącą. O którejkolwiek godzinie przechodzisz, człowieku, koło miejsc, z których wydobywa się smakowity zapach piekarniany, zawsze spostrzeżesz długie „ogonki" wyczekujące cierpliwie na zimnie i słocie na chwilę błogosławioną, w której piekarz robiący minę jakiegoś udzielnego księcia afrykańskiego, uraczy ich łaskawie kawałkiem czegoś czarnego, co zaiste z chlebem bardzo mało ma wspólnego. Zdarzają się wypadki, że ogonki takie stoją sobie i stoją, upływa godzina za godziną, otwierają się wreszcie rajskie wrota, mała część zebranych otrzymuje chleb, a reszcie zostają zatrzaśnięte drzwi pod nosem, z napisem: „Chleba brak". Nieszczęśliwi wędrują tak nieraz od piekarni do piekarni, i nie dostają w końcu nigdzie chleba. Także jakość chleba pozostawia dużo do życzenia. Trudno, rozumie się, żeby w dzisiejszych ciężkich czasach miał ktoś specyalne, wygórowane żądania—broń Boże,—trudno jednak, żeby jeść kleistą, zbitą masę, jakiej dostarczają niektórzy piekarze pod nazwą chleba. Wiemy dobrze, że piekarze nie otrzymują znowu mąki tak złej, cóż więc z nią się dzieje? Wiemy także, że gdy szereg biednych rodzin, dla których chleb jest dzisiaj jedyną strawą, nie może go dostać za kartkami, to są pewne piekarnie i miejsca, w których za słoną cenę wprawdzie, protegowani otrzymują biały, pszenny chleb, o jakim nieprotegowani dawno już zapomnieli, i do tego wszystkiego bez kartek. Sądzimy, że sprawa chleba jest dzisiaj bardzo ważną kwestyą, ażeby można było przepuszczać bezkarnie podobne wykroczenia, krzywdzące szerokie warstwy ludności i zagrażające ich zdrowiu. Odpowiednie czynniki powinny zająć się nią jak najprędzej.

Radom 17.IX. 1916. *St. K. Radoń.*

Małe obserwatoryum.

Awantury Sowizdrzała.

W niedzielę 5 listopada o godz. 8 rano zjawia się u mego przyjaciela Sowizdrzała pan inżynier Floryan.

Floryan: A to nam figla spłatali!

Sowizdrzał: Kto taki?

Floryan: A no Austryaki.

Sowizdrzał: Aha, pewnie kartofli niema?

Floryan: Gdzież tam — jeszcze gorzej!

Sowizdrzał: Gorzej — a może znaleźli Twoje zapasy żywności i zabrali je?

Floryan: Ależ tego nie znajdą, zresztą byłaby to drobnostka.

Sowizdrzał: A więc jeszcze gorzej! Mówże, bo padnę ze strachu!

Floryan: Pomyśl sobie, ogłosili niepodległość Polski!...

Sowizdrzał: A to doprawdy fatalne! Cóż na to poradzić?

Floryan: O poradzimy! Zaczynamy natychmiast przeciwagitacyę—naturalnie przyłączasz się?

Sowizdrzał: Naturalnie, z miłą chęcią... ale racz mnie wpierw pouczyć, przeciw czemu będziemy agitować?

Floryan: Hm!... a więc widzisz...

Sowizdrzał: Dotychczas nic nie widzę.

Floryan: Hm, hm!... pojmujesz?...

Sowizdrzał: Ani słowa nie pojmuję...

Floryan: Eee, Tobie tylko żarty w głowie — Do widzenia! *Ma. Son.*

KRONIKA.

Komitet budowy pomnika na wspólnej mogile Legionów polskich pod Krzywopłotam otrzymał wiadomość, że w mogile tej prócz wymienionych w poprzedniej odezwie Komitetu spoczywa również ś. p. Henryk Tabiński, słuchacz filozofii, profesor szkół muzycznych, żołnierz I szej brygady Legionów polskich, który poniósł śmierć bohaterską w d. 17 listopada 1914 r. Cześć bojownikowi o wolność Ojczyzny!

Prosimy wszystkie pisma o powtórzenie tej notatki.

Pogrzeb śp. Henryka Sienkiewicza. Zwłoki Henryka Sienkiewicza złożone będą na razie w Vevey, poczem przewiezione zostaną do ojczyzny. Zwłoki zabalsamowano w Genewie.

Zdrowie cesarza Franciszka Józefa. Wiedeń 20 listopada (T. B. K.) „Korr. Wilhelm" wydał następujący biuletyn o zdrowiu monarchy: W stanie zdrowia monarchy zaszło o tyle nieznaczne polepszenie, że temperatura wynosiła rano 36,6 stop., wiecz. podniosła się tylko na 37,7. Stan subjektywny i czynność serca stale dobre. W ciągu dnia cesarz przyjął pierwszego starszego ochmistrza dworu hr. Montenuovo, jenerał-adjutantów Paara i Bolfraeza, dyrektora gabinetu Schiessla, szefa sekcyi Baruvaryego i prezydenta ministrów Koerbera na 1 godzinnej audyencyi.

Dr. Biliński do prymasa Węgier. Prezes Koła polskiego dr. Biliński do prymasa węgierskiego kardynała dra Csernocha, który z okazyi proklamowania Polski celebrował uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Szczepana w Budapeszcie wystosował następujący telegram:

„Jako prezes Koła polskiego wyrażam najgłębsze i najuniżeńsze podziękowanie za to, że Wasza Eminencya raczyła osobiście celebrować dziękczynne nabożeństwo z racyi przywrócenia Królestwa Polskiego".

Uwolnienie prezydenta Rutowskiego. Podana przez nas niedawno wiadomość o uwolnieniu prezydenta Rutowskiego z niewoli rosyjskiej sprawdza się. Według nadeszłych z ministerstwa dla Galicyi wiadomości, sprawa uwolnienia dr. Rutowskiego została już załatwioną. Termin przyjazdu dra Rutowskiego nie jest na razie znany.

„Aneksya" Galicyi wschodniej? Z Kopenhagi donoszą: „Kiewlanin" donosi: Generał Suchomlinow został zamianowany generał-gubernatorem zajętych obszarów Galicyi wschodniej. Przypuszczają, że rząd rosyjski w odpowiedzi na proklamowanie przez państwa centralne Królestwa Polskiego, ogłosi „aneksyę" Galicyi wschodniej.

Oświadczenie Polaków w Szwajcaryi. Biuro prasowe polskie w Bernie ogłasza w całej prasie szwajcarskiej następujące oświadczenie:

Ze względu na rozmaite protesty i oświadczenia, które pewna grupa, chwilowo w Szwajcaryi bawiących polityków polskich imieniem swoich rodaków ogłosiła, a które mogą opinię publiczną w błąd wprowadzić, jesteśmy w możności oświadczyć:

Wobec stwierdzonego przeważającego udziału osób wszystkich warstw i stronnictw w obecnej odbudowie niezawisłego państwa polskiego, to zasadnicze odmowne stanowisko i wyłącznie negatywne zdanie jest już dzisiaj przesądzonem i zaprzeczonem faktami, może więc uchodzić wyłącznie jako zdanie prywatne przebywających zdala od ojczyzny polskiej zagranicą tych, ktorzy je podpisali.

Privat o kwestyi polskiej. Z Berna donoszą: Frankofilski dziennik „Tribune de Geneve" ogłasza artykuł znanego polonofila Edmunda Privata, w którym między innemi czytamy:

Rząd rosyjski oraz mała część Polaków twierdzą, że byłoby lepiej, gdyby mieli Polskę podległą carowi, aniżeli Polskę zupełnie niezawisłą. Zdaje się jednak pewnem, że naród polski porzucił dawne stanowisko i jest zdecydowany wyzyskć każdą sposobność, celem osiągnięcia swej niezawisłości. Naród polski nie chce widzieć Rosyan w Polsce i oświadcza to przy każdej sposobności.

Rozumiem dobrze, że pewni polscy emigranci mają interes w tem, by nie stracić sympatyi koalicyi i rozgłaszają w tym celu protesty i zaprzeczenia, które mają na celu osłabienie ogólnego entuzyazmu, jaki panuje w Warszawie. — Rozumiem tych Polaków zupełnie, ale sympatya, jaką odczuwam dla ich ojczyzny, zmusza mię do zganienia ich stanowiska. Najlepszymi przyjaciółmi są ci, którzy mówią prawdę.

Z tamtej strony kordonu. „Muenchener Neueste Nachrichten" w telegramie ze Sztokholmu reprodukują opinię petersburskiego „Kuryera nowego", który mimo nazwy rosyjskiej poczytuje utworzenie Królestwa Polskiego za wybitne dla narodu polskiego zdarzenie. Stwierdziwszy, że przymusowa rzekomo rekrutacya w Polsce jest kłamliwym wymysłem prasy rosyjskiej, gdyż Beseler mówi wyraźnie o zaciągach ochotniczych, pismo wywodzi:

Aczkolwiek obecne ukształtowanie Polski jest dalekie od ideału, to przecież nie naszą jest rzeczą pomniejszać to, co się osiągnęło. Cele egoistyczne spowodowały wprawdzie mocarstwa centralne do powołania do życia idei, która trwała w duszach mężów najszlachetniejszych, lecz sposób jej urzeczywistnienia nie pozbawił idei tych znaczenia. Naród polski może dziś życie swe ukształtować swobodnie. Zdarzenie największe jeszcze nie nastąpiło. W cichem skupieniu należy przeżyć dzień wielki. Nie wrócą dawne troski. Zaczyna się era nowa, era prawdziwego urzeczywistnienia naszej samoistności.

Opinia ks. Trubeckiego o proklamowaniu Polski. Znany polityk i dyplomata, ks. Eugeniusz Trubeckij ogłasza w „Russk. Słowie" artykuł, w którym atakuje rząd rosyjski, ponieważ nie dał Polakom samodzielności, podczas gdy Rosya przez niedotrzymanie manifestu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza popełniła wielki błąd. Ale Rosya oficyalnie obawiała się rozwiązania kwestyi polskiej dlatego, że musiałaby wtedy rozwiązać także „kwestyę ukraińską". Dając Polakom autonomię, musiałaby Rosya także Ukraińcom poczynić ustępstwa, a tego uczynić nie chciano.—Należy także stwierdzić, że mocarstwa centralne przeprowadziły w okupowanej Polsce takie reformy, iż nic dziwnego, że pozyskały serca Polaków. Proklamowanie Polski jest zręcznym aktem dyplomatycznym, ponieważ mocarstwa centralne okazały przez to Polakom, iż dały im więcej, aniżeli Rosya obiecała.

Wydanie not jednokoronowych. Bank austro-węgierski przyspiesza przygotowania do wydania not jednokoronowych. Kroki te postąpiły już o tyle, że noty wspomniane jeszcze przed Bożem Narodzeniem będą mogły być puszczone w obieg.

Kobiety — posłami w Holandyi. Druga Izba przyjęła onegdaj w dyskusyi nad rewizyą konstytucyi artykuł, według którego także kobiety mogą być wybierane do stanów jeneralnych. Czynne prawo wyborcze kobiet zostało odrzucone.

Samobójstwo w kościele św. Piotra w Rzymie. Jak niedawno katedra św. Szczepana w Wiedniu, tak obecnie kościół św. Piotra w Rzymie znieważony został samobójstwem. Jakiś młody Serb zastrzelił się tam przed sławną statuą bronzową apostoła Piotra. Kościół natychmiast zamknięto i na nowo poświęcono.

870,288 strat rosyjskich od 1 lipca r. 1916. Berlin 20 listopada (T. B. K.) „Lokalanzeiger" donosi z Zurychu: Ostatni wykaz, wydany przez Centralę kijowską, podaje straty Rosyi od 1 lipca r. 1916 na 870,288 ludzi wziętych do niewoli, rannych i zaginionych, w czem 91,531 oficerów. Z listy okazuje się, że wojenne formacye rosyjskie poniosły zwłaszcza w walkach w Dobrudży bardzo krwawe straty.

Nadesłane do Redakcyi: Mieczysław Opałek: Próba bibliografii polskich druków wojennych 1914—1915 (Kraków 1916, nakład drukarni ludowej, skład w księgarni Gebethnera i Spółki).

Z Będzina.

ODEZWA.

Dla żołnierzy polskich. Dziedzice krwi najszlachetniejszych w Narodzie, legioniści, zbliżający się uroczysty dzień wigilijny i Święta Narodzenia i w tym roku spożywać będą—zdala od rodzinnych ognisk swoich w polu.

Krwawy wysiłek ich i długich miesięcy praca, przyniosły nam błogosławiony dzień Zmartwychwstającej Ojczyzny, W poczuciu serdecznego obowiązku, w dowód wdzięcznej pamięci naszej, Koło Pomocy dla Legionistów i ich rodzin w Będzinie, przystępuje do przygotowania upominków wigilijnych i niniejszym zwraca się do ogółu polskiego o poparcie tej akcyi swojej.

Dary wszelkie, w naturze czy gotówce, przyjmują w Będzinie panie: M. Ciechowska, H. Machajska i Eug. Zaleska. *Zarząd.*

Z Sosnowca.

Zwierzyna. W handlach artykułami spożywczymi pojawiła się zwierzyna. Lecz pomimo wielkiej jej obfitości, ceny ciągle są wysokie. Zając kosztuje 4—5 rubli, a kuropatwa od 1 rb. 25 kop. do 1 rb. 50 kop. Wobec tego specyały te nie dla każdego śmiertelnika są dostępnymi.

Z magistratu. Magistrat miejscowy przystąpił do formowania podatków miejskich na rok bieżący, a mianowicie: szkolnego, latarniowego, kanonu i innych.

Rejestracya strat. Wiadomo, że na komorach były znaczne zapasy różnych towarów stanowiących własność kupców miejscowych; towary w wielu przypadkach wywiezione zostały przez władze rosyjskie, w niektórych zaś spalone. — Kupcy win posiadali t. zw. piwnice komorowe, w których umieszczane były wina zagraniczne, od których cło pobierane było w miarę wydawania towaru z piwnic. I te towary w wielu przypadkach wywieziono, w innych zniszczono.

Komisye szacunkowe w Warszawie oraz w innych miejscowościach przystępują obecnie do rejestracyi strat, o których mowa.

Z Czeladzi.

Obchód ku czci Niepodległości. W ubiegłą niedzielę dn. 12 b.m. z powodu proklamowania Państwa Polskiego przy udziale ludności z kolonii Saturn odbyła się uroczystość.

O godz. 10-tej rano wszystkie biorące udział w obchodzie organizacye zgromadziły się ze sztandarami przed miejscowym Domem Ludowym, poczem w zwartym ordynku pochód ruszył na nabożeństwo do parafialnego kościoła w Czeladzi.

W pochodzie wzięły udział następujące organizacye: młodzież skautowa, Liga Kobiet, P. O. W., oddział organizacyi inteligenckiej Związek Państwowości Polskiej, Narodowy Związek Robotniczy z Saturna i Czeladzi oraz tłumy braci górniczej, mieszczan czeladzkich oraz część miejscowej inteligencyi. Na ogół w pochodzie wzięło udział z górą 1000 osób.

W związku z obchodem na kopalni Saturn był przewidywany współudział mieszkańców kolonii Piaski, Wojkowic, m. Czeladzi, jednak na skutek usilnej a krecięj kontragitacyi pewnej zbankrutowanej kliki, której przedstawiciele nawet należeli do Komitetu obchodowego, ta uroczystość patryotyczna nie odbyła się według z góry zakreślonych granic.

Po nabożeństwie wobec tłumu manifestantów p. Bronikowski w głęboko odczutem przemówieniu wyraził że z powodu kunktatorstwa pewnych jednostek, które nawet wobec tak doniosłej chwili nie wahają się propagować swoich ciasnopartyjnych przesianek, rozbijając w samym zarodku szlachetne poczynanie. Mówca kładł nacisk na potrzebę budzenia ducha i świadomości narodowej. Przy entuzyastycznych okrzykach na cześć Niepodległej Polski, Rządu, Sejmu, Armii i Piłsudskiego pochód się rozwiązał.

Z Krakowa

Manifestacya górników polskich w Krakowie. W dniu 10 b. m. odbyło się w sali Collegium phisicum walne zgromadzenie krajowego Tow. górniczego w Krakowie, na którem obok Magnificencyi Rektora Dra. Władysława Szajnochy i przedstawicieli władz górniczych pp. c. k. radcy dworu A. Gerzabka, J. Bocheńskiego i c. k. st. radcy górn. F. Jastrzębskiego, zjawili się kierownicy i inżynierowie wszystkich gwarectw w Zagłębiu Krakowskiem z dyrektorem p. radcą górn. H. Kowarzykiem na czele, a także przedstawiciele żup solnych Wieliczki i Bochni radcy górn. pp. Folusiewicz i Miszke. Prezes kraj. Tow. górn. dyrektor galic. akc. Zakładów górn. p. Antoni Schimitzek rozpoczął obrady następującem uroczystem przemówieniem, które obecni stojąc wysłuchali:

„Na gruzach niewoli—Polska wolna do nowego powstaje życia! Orzeł biały z okowów do podniebnych zrywa się lotów! Uroczyste oświadczenie dwóch wielkoduszych Monarchów uznało nasze nigdy nieprzedawnione prawa do niezawisłości państwowej, stwierdzić przed forum europejskiem, że w gronie wolnych narodów nie może już nigdy zabraknąć — wolnej Polski. Na to, byśmy dożyli takiej chwili, czekały pokolenia — i ci najlepsi synowie, co chcąc Matkę-Ojczyznę z więzów wyzwolić, na polach bojowisk powstańczych krew swą przelali, i ci, co przez umiłowanie tej Matki w katorgach zginęli, a grudka ziemi rodzinnej na groby ich nie spadła!

Nasza dzielnica otrzyma rozszerzenie swobód i praw do tej granicy, która do pomyślnego rozwoju sił w narodzie jest potrzebną. To też z ufnością spoglądamy w przyszłość i z tą wiarą, że odtąd plon trudów polskiego górnika będzie dorobkiem całego narodu. Niestety, nie wszyscy koledzy-górnicy dzielić dziś z nami mogą wielką radość tej dziejowej chwili! Zabrakło w gronie naszem tak wybitnych towarzyszów pracy, jak ś. p. Marceli Osadca, Kazimierz Midowicz, Zygmunt Mandelsburg, Robert Doms. Padli na polu chwały: Roman Brzozowski i Ludomir Cieśliński, porucznik polskich Legionów, który w bój idąc pragnął gorąco: „by w tem morzu krwi, krew jego własna pod znakiem orła polskiego przelana była świadectwem odwiecznych praw narodu". Nowe przejasne horyzonty dla narodu naszego się otwarły, ale i olbrzymi czeka nas trud, a w tym trudzie niemały udział przypadnie polskiemu górnictwu. Ale w piersi własnej czerpiemy tę niezłomną pewność, że mimo straty poniesione, chwile tak podniosłe wzmogą w nas hart ducha i pewnym krokiem ku rychłemu pójdziemy odrodzeniu. Z radosnem drżeniem serca zespólmy się tu dziś: górnicy polscy, więc dając wyraz uczuciu, którem pierś nasza wzbiera i łącząc się duchem z całym narodem, wznieśmy okrzyk: Wolna i niepodległa Polska niech żyje!"

Okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli obecni, poczem rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia.

Z Warszawy.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Henryka Sienkiewicza. Warszawa 20 listopada. (T. B. K.). W obecności naczelników władz, między nimi hr. Hutten Czapskiego, jako przedstawiciela jeneral-gubernatora, wielu polskich uczonych i literatów, ks. arcybiskup Kakowski odprawił wczoraj w kościele św. Jana pontyfikalne „Requiem" za Henryka Sienkiewicza, poczem prałat Nowakowski skreślił w kazaniu zasługi zmarłego i niezmierną stratę, poniesioną przez jego śmierć.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.